

Doświadczenie cierpienia

Wiem, że rozpocząć konferencję od cytatu ze znanej lektury – to niezbyt dobry pomysł. Ale lubicie przecież audiobooki – posłuchajcie!

Wszyscy klęczeli, z Piotrem na czele, przed drewnianym krzyżem przybitym do ściany szopy i modlili się, powtarzając co chwila: „Chryste, zmiłuj się!”.

Piotr wstał i zwróciwszy się do gromady rzekł:

– *Dzieci, podnieście serca ku Zbawicielowi naszemu i ofiarujcie Mu wasze łzy.*

I umilkł.

Nagle wśród zgromadzonych ozwał się głos kobiecy, pełen żalostnej skargi i bólu bez granic:

– *Ja, wdowa, jednego syna miałam, który mnie żywił... Wróć mi go, Panie!*

Nastąpiła powtórnie chwila ciszy. Piotr stał przed klęczącą gromadą, stary, stroskany, i wydawał się im w tej chwili jakby uosobieniem zgrzybiałości i niemocy. Wtem począł się skarżyć drugi głos:

– *Kaci znieważyli córki moje i Chrystus na to pozwolił!*

Po czym trzeci:

– *Zostałam sama, z dziećmi, a gdy mnie porwą, kto da im chleba i wody?*

Po czym czwarty:

– *Linusa, którego zaniechali, wzięli znowu i położyli na męki, panie!*

Po czym piąty:

– *Gdy wrócimy do domów, pochwycą nas pretorianie. Nie wiemy, gdzie się ukryć.*

– *Biada nam! Kto nas osłoni?*

I tak w ciszy nocnej brzmiała skarga za skargą. (...)

A tymczasem Piotr począł mówić głosem z początku tak cichym, że ledwie można go było dosłyszeć:

– *Dzieci moje! Na Golgocie widziałem, jak Boga przybijali do krzyża. Słyszałem młoty i widziałem, jak podnieśli krzyż do góry, aby rzesze patrzyły na śmierć Syna Człowieczego...*

...I widziałem, jak Mu otworzyli bok i jak umarł. A wówczas, wracając od krzyża, wołałem w boleści, jako wy wołacie: „Biada! Biada! Panie! Tyś Bóg! Czemużeś na to pozwolił, czemuś umarł i czemuś utrapił nam serca, którzyśmy wierzyli, że przyjdzie królestwo Twoje?...”.

...A on, Pan nasz i Bóg nasz, trzeciego dnia zmartwychwstał i był między nami, póki w wielkiej światłości nie wstąpił do królestwa swego...

A my, poznavszy małą wiarę naszą, umocniliśmy się w sercach i odtąd siejemy ziarno Jego...

Tu zwróciwszy się w stronę, skąd przyszła pierwsza skarga, począł mówić silniejszym już głosem:

– *Czemu się skarżycie?... Bóg sam poddał się męce i śmierci, a wy chcecie, by was przed nią osłonił? Ludzie małej wiary! Zaliście pojęli Jego naukę, zali On wam to jedno życie obiecał?*

Oto przychodzi do was i mówi wam: „Pójdźcie drogą moją”, oto podnosi was ku sobie, a wy czepiacie się ziemi rękoma, wołając: „Panie, ratuj!”. Ja proch przed Bogiem, lecz wobec was Apostoł Boży i namiestnik, mówię wam w imię Chrystusa: nie śmierć przed wami, lecz życie, nie męki, lecz nieprzebrane rozkosze, nie lzy i jęki, lecz śpiewanie, nie niewola, lecz królowanie! Ja, Apostoł Boży, mówię tobie, wdowo: syn twój nie umrze, jeno narodzi się w chwale na życie wieczne i połączysz się z nim! Tobie, ojczy, któremu kaci splamili córki niewinne, obiecuję, że odnajdziesz je bielsze od lilij Hebronu! Wam, matki, które porwą od sierot, wam, którzy straciliście ojców, wam, którzy się skarżycie, wam, którzy patrzeć będziecie na śmierć umiłowanych, wam, stroskani, nieszczęśliwi, trwożni, i wam, mający umrzeć, w imię Chrystusa powiadam, że zbudzicie się jako ze snu na szczęśne czuwanie i jako z nocy na świt Boży. W imię Chrystusa, niech spadnie bielmo z oczu waszych i rozgoreją serca!

To rzekłszy podniósł dłoń, jak gdyby rozkazywał, a oni uczuli nową krew w żyłach i zarazem dreszcz w kościach, bo stał już przed nimi nie starzec zgrzybiały i strapiony, ale mocz, który brał ich dusze i dźwigał je z prochu i trwogi.

– Amen! – zawołało kilka głosów” (Quo vadis, H. Sienkiewicz)

Jest to bardzo wymowny fragment w perspektywie tematu, o jakim chcę wam powiedzieć, a mianowicie jak osobiste cierpienie przemienia człowieka. Często zadajemy sobie pytanie o sens cierpienia, o tym też mówiliśmy miesiąc temu w konferencji. Cierpienie ma różne wymiary. Jest cierpienie fizyczne – może dotknęło was osobiście, a może spotkaliście się z nim poprzez kontakt z kimś chorym. Jakiś czas temu poznałem młodą dziewczynę, która przeszła dziecięce porażenie mózgowe i upośledzona fizycznie porusza się na wózku. Mimo tego Marta jest osobą bardzo aktywną. Studiowała, udziela się jako wolontariuszka, mimo że sama potrzebuje pomocy. Pamiętam ją jako osobę bardzo pogodną. Zawsze potrafiła swoim entuzjazmem zarażać inne osoby. Dla mnie jest to niesamowite doświadczenie.

Dla jednych osób cierpieniem jest codzienne zmaganie się z poszukiwaniem Boga. Dla innych przyczyną cierpienia jest wszechobecny ateizm, który nie daje odpowiedzi na pytania o sens życia, przyczynę i cel istnienia.

Mijał czas, byłem już w liceum. Odrzuciłem narkotyki i alkohol, ale nadal byłem odwrócony plecami do Boga. Uczucie pustki, nienawiści do całego świata i do siebie nasilało się, czułem się okropnie. Czasami siadałem w pokoju i płakałem, nie wiedząc czemu. Patrząc na wszystko, co mnie otaczało, czułem wstręt. Jakiś wewnętrzny głos mówił mi, że wszyscy ludzie mnie nienawidzą i jedyne ukojenie znajdę we własnej śmierci. Teraz wiem, że był to głos największego kłamcy i wroga człowieka – szatana. Do Kościoła czułem wstręt. Nie mogłem patrzeć na krzyż. Wywoływał on we mnie odrazę. Słowa Chrystusa w Piśmie św. uważałem za totalny nonsens i nie mogłem ich czytać. Żyłem opleciony mackami grzechu w przeróżnej postaci. Ranilem innych ludzi, śmiejąc się z ich wiary. Czułem się dobrze wśród takich jak ja. Każdy dzień mojego życia wydawał się niczym nie różnić od innych. Moje życie cechowała monotonia: szkoła, telewizja, sen, szkoła, telewizja... Nieznośna monotonia. Bezsens istnienia, życie w grzechu, codzienny samogwałt, traktowanie ludzi jak przedmioty, które można wykorzystać, a potem wyrzucić. Tak wyglądało moje życie, ale do czasu...

Jezus chciał, żebym do Niego powrócił. Pewnego dnia, po koncercie ewangelizującej kapeli rockowej, poczułem potrzebę rozmowy. Rozmawiałem z dwójką młodych ludzi zakochanych w

Bogu. Miałem dość już mojego codziennego życia, pełnego bólu i rozgoryczenia. Chciałem zmiany i nie wiedziałem, że ona jest tak blisko mnie. Rozmawiając z tymi ludźmi, nie czułem jakoś odrazy do ich słów wielbiących Boga. Naprawdę chciałem powrotu do Boga, tylko nie wiedziałem, jak to zrobić. Odczuwałem potrzebę, żeby ktoś przemówił do mnie językiem Jezusa, językiem Miłości, który dotrze do mnie i znów pozwoli kochać innych. Chrystus przemówił do mnie przez tamtych ludzi. Rozwiązał moje wątpliwości, wszedł do mojego serca i teraz już nie pozwolę Mu wyjść za żadne skarby świata. Nappełnił mnie swoją miłością.
(Przemek)

Ta historia, świadectwo młodego chłopaka uświadamia nam, że różne są przyczyny cierpienia, a krzyż w naszym życiu może objawić się na różne sposoby. Przez doświadczenie fizyczne, duchowe czy sytuację rodzinną. Trudno określić co dla danej osoby jest priorytetem, co się dzieje w jej sercu. Ważne jest to, co z tym trudnym doświadczeniem chcesz zrobić. Pan Bóg każdemu z nas daje takie osobiste doświadczenie cierpienia, abyśmy wrócili do Niego i innych ludzi. W cierpieniu jestem zdany na drugiego człowieka. Choć to może wydawać się dziwne i paradoksalne, ale przeżywając osobiste cierpienie, nie jestem sam.

Drogi młody przyjacielu! Patrząc na cierpienie Jezusa, możesz znaleźć odpowiedź na twoje osobiste bóle, strapienia i cierpienia. On przeżył wszystko to, co przeżywasz teraz. ON zna twoje życie. Powierz się Chrystusowi, a nigdy nie zostaniesz sam.

Ks. dr Maciej Będziński